

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

12 (825)

NIEDZIELA, 20 marca 1977

ROK XIX

SŁOWO PRYMASA POLSKI

## Na prace wielkopostne i radości wielkanocne

Umilowane Dzieci Boże, Dzieci moje!

Wielki Post każdego roku daje dzieciom Kościoła świętego sposobność do wnikliwego wejrzenia w swoje życie osobiste i społeczne. Przeprowadzamy rachunek sumienia z naszych osiągnięć i niedociągnięć duchowych, z braków, słabości i upadków. (...)

Zarówno w Kościele Powszechnym jak i w Kościele polskim „obchodząc doroczny cykl misteriów Chrystusa, Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozzerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swojego Syna. W Niej Kościół podziwia i wysławia wspaśniały owoc Odkupienia i jakby w przeczystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być” (KL 103).

Jest to oczywiste w całym układzie służby liturgicznej i pracy duszpasterskiej Kościoła. W praktycznego znaczenia dziś, gdy z pracą odnowy wielkopostnej łączymy uczucia wdzięczności wobec Bogurodzicy, Pani Jasnogórskiej, za obecność sześciorożną Jej Obrazu na Jasnej Górze.

Dlatego nasz rachunek sumienia wiążemy we właściwym wymiarze z przykazaniami Bożymi

i kościelnymi, a także z zobowiązaniami, które przyjęliśmy w najdonioślejszym akcie naszej wielkocnej czci ku Bogurodzicy, jakimi są „Śluby Jasnogórskie Narodu”.

Właśnie upłynęło 20 lat od chwili, gdy zostały one wypowiedziane przez Naród (26 sierpnia 1956), który podjął zobowiązania Ślubów Królewskich sprzed trzydziestu przeszło laty (1656). Biskupi nasi postanowili w tym drugim roku sześćioletniej modlitwy dziej kuczynnej, przypomnieć zobowiązania Jasnogórskie, zwłaszcza młodemu pokoleniu.

A że zobowiązania Ślubów idą po linii przykazań Bożych, i że są ich przypomnieniem, nasza rekolekcyjna praca będzie stałym uzupełnianiem rachunku sumienia z szej Ojczyźnie ta intencja nabiera wierności wobec tych przykazań, i z wierności wobec Ślubów Jasnogórskich.

### 1. Wierność Bogu, Chrystusowi i Kościołowi

U podstaw naszych obowiązków chrześcijańskich leży zawsze „dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi i Jego Pasterzom”. W tych słowach Ślubów Jasnogórskich znajdujemy echo przykazań Bożych, które domagają się od nas wiary

w Boga i Bogu, poszanowania Jego świętego Imienia i zachowania dni świętych. Wobec licznych pokus, które usiłują poderwać w nas zaufanie do Boga, zabrać nam dni święte i chcą oderwać nas od Krzyża, Ewangelii i Kościoła — tym bardziej na czasie jest czujność każdego chrześcijańskiego serca i sumienia. Śluby Jasnogórskie przychodzą więc nam z pomocą, wiążą nasze obowiązki religijne z narodowymi, przypominają, że chcemy nadal dochować wierności Bogu. (...)

### 2. Wierność darowi łaski Bożej

(...) Ten podstawowy obowiązek chrześcijański, który musi zajaśnieć w nas przez ducha pokuty na radości paschalne, jest prawdziwie drogą do Miasta Światłości, które radziłyśmy w naszej Ojczyźnie zbudować. — Ciągłe tęsknimy do tego, by w Polsce żyło się łatwiej, spokojniej i bezpieczniej, w miłości. A jaka droga do tego ideału bliższa i łatwiejsza, jeśli właśnie nie ta? A cóż piękniejszego na ziemi jak nie naród, który wypełnia polecenie Chrystusa: „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi...”; naród, którego dzieci chodzą w światłości i ciemności żadnej w nich nie masz (J 1, 5), bo „kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości i nie może się potknąć” (1 J 2, 10). Czy to jest za wielkie wymaganie?

### 3. Walka w obronie życia

Coraz donioślejszy staje się w świecie problem obrony życia. Nie kończące się wojny, pochód głodu, walka z życiem nienarodzonych, zbrodnicze gangi, samobój-  
**(ciąg dalszy na stronie trzeciej)**

## Powrót do Ojca

Przypowieść o synu marnotrawnym mógł wymyśleć tylko Chrystus. Oddał w krótkim opowiadaniu całą prawdę o Bogu i człowieku. Uczynić to mógł tylko Ten, który znał Ojca, zanim zstąpił na ziemię. Obraz bardzo prosty wyraża ziemskie środowisko i sprawy boskie, bogactwo i nędzę, beznadziejność i radość, po prostu mozaikę życia każdego z nas. Wszystko to jest oświetlone miłosierdziem Boga.

Na pierwszym miejscu wybija się przez rażąca wolność człowieka. Dlaczego ojciec nie zatrzymuje syna? Dlaczego nic nie mówi, nie daje żadnej rady? Przecież życie jest trudne i niebezpieczne... Syn już się usamodzielniał, zrywa z domem i jego zwyczajami. Zabiera to, co mu się od ojca należało. Wszystko przeznacza dla siebie. Rodziny nie zakłada. Zrywa z przeszłością, a nie myśli o przyszłości... Po latach, odejście od ojca stało się życiową katastrofą syna. Odszedł od ojca. Upadł bardzo nisko, tak, że w hierarchii istot rozumnych zdegradowany został do rangi zwierzęcia. I to jakiego zwierzęcia — wieprza; a gatunek ten ma swoją wymowę. Jego mięso spożywają tylko poganie.

Znalazł się w sytuacji beznadziejnej. Zostały mu tylko wspomnienia ojcowskiego domu. Ale kiedy uchwycił się ich kurczowo, rodzi się żal i postanowienie powrotu do ojca. Chce zacząć od zera w domu ojca. Idzie... W drodze układa sobie, co powie ojcu.

A ojciec?... Czekał i wypatrywał syna. A kiedy zobaczył go na drodze, wybiegł mu naprzeciw. Objął syna ramionami. Ucałował na znak pojednania. Nie zważa na to co syn mówi. Ważne jest, że znowu są razem. Rozkazuje sługom przynieść odświętny ubiór, na rękę włożyć pierścień, na nogi sandały. Uczujemy... „Ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. Cieszył się ojciec. Cieszył się również i syn. Cieszyli się wszyscy domownicy.

Niestety, „opowiadanie o odnalezionym synu, o odzyskanym żalu i o człowieku podniesionym z dna poniżenia — staje się nagle przypowieścią o nieporozumieniu sprawiedliwych”.

Starszy brat odnalezionego, człowiek sprawiedliwy, gorszy się radością ojca. Jest niezadowolony z powrotu młodszego brata. Nie chce brać udziału w

uczcie. Ojcu czyni wymówki: „Oto tyle lat służę tobie i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale nie dałeś nigdy koźlecia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś dla niego zabić utuczone ciele”.

Rozumując po ludzku starszy syn miał słuszność. Słuszne było jego rozżalenie na nierówność traktowania... Ludzka sprawiedliwość jest po stronie starszego. On miał rację. A ojciec? Ale i on ma swoje racje. Jego radość jest podobna do pasterza, który pozostawia wiele owiec w bezpiecznym miejscu, aby z radością wziąć na ramiona jagnię, które było zaginęło. Jest to również radość Boga, Ojca radującego się nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym. Gdy sprawiedliwi są już bezpieczni. „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko do ciebie należy”. Ojciec tłumaczy, że trzeba się weselić. Bo przecież „ten twój brat był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. Jak to dobrze, że Bóg ma swoje racje. Dobrze, że jest taka radość. „Aby jednak ją zrozumieć — pisze Tadeusz Żychiewicz — człowiek nie może mieć poczucia, iż jest sprawiedliwym. Jeśli bowiem ma się za sprawiedliwego — poczuje się skrzywdzonym i nie pomoże mu nawet fakt, że istotnie jest sprawiedliwy. Ten żal będzie na równi słuszny i niesłuszny. Niesłuszny, ponieważ i tak jest współdziedzicem. Słuszny, ponieważ nie nad nim była radość odnalezienia”.

nia”. Dobrze, że pewne sprawy sam Bóg nam tłumaczy. Bo ludzie tego nie potrafią. Nawet ci „sprawiedliwi”.

Przypowieść ta jest odpowiedzią na zgorszenie faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Gorszyli się, że Jezus jada i przebywa wśród grzeszników, celników i nierządnic. Chorzy potrzebują lekarza a nie zdrowi! Oto odpowiedź Jezusa!

Może i nas razi i gorszy nawrócony łotr? Może i dla nas jest zgorszeniem nawrócenie jawnogrzesznicy? A może gorszymy się nawróceniem Szawła? Nawrócony Szawel daje nam odpowiedź: „Kto pozostaje w Chrystusie jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który poєднаł nas z sobą przez Chrystusa...”.

W domu Ojca następuje wywyższenie człowieczeństwa. Jest też jego uświęcenie, gdyż człowiek karmi się wtedy znowu chlebem Życia i Prawdy, Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa.

Dla tych, których gryzie robak rozpacz, których toczy mól wątplenia, niech nadzieję będą słowa pisarza francuskiego, Pawła Claudel'a: Któregoś dnia Claudelowi zwierzył się Andrzej Gide, że od pewnego czasu przestał interesować się Bogiem. Pisarz odpowiedział wtedy: „Ale Bóg nadal interesuje się panem”.

Na każdego czeka Bóg. Wypatruje, a powracającemu wychodzi na spotkanie. Obejmuje i stroi w synowską szatę pojednania.

Roman Duda, OMI

„Oddajcie każdemu to, co mu się należy” (Rz 13, 7), pisze św. Paweł. Grzechy nasze są przyczyną, że jesteśmy wobec Boga dłużnikami, jesteśmy Mu winni miłość — oto położenie, w jakim wszyscy się znajdujemy. Nie zapominajmy tego niezwykle prawdziwego i precyzyjnego określenia: *jesteśmy mu winni miłość*. Ojcze, ja, Twoje dziecko, jestem wobec Ciebie zobowiązany nie tak, jak ludzie wobec siebie w sprawach tego świata. Mój dług to dług miłości. Ustami psalmisty błagam Cię: „W ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość. (...) Spraw, bym usłyszał radość i wesele. (...) Z głębokości wołam do Ciebie. (...) Ty udzielasz przebaczenia” (Ps 51; 130).

Jako grzesznicy byliśmy dłużni miłość. Rozgrzeszeni spłaciliśmy dług, ponieważ ta miłość, której nam brakło, przechodzi z Serca Bożego w nasze serce. Bóg przebacza nam, ofiarując nam możliwość naprawienia naszych błędów i wzrastania w Jego łasce. (...) Zwraca nam naszą przeszłość obmytą we krwi Chrystusa, we krwi Męża boleściwego, który wziął na siebie wszystkie grzechy świata; zwraca nam ją obarczoną miłością, której nam wtedy nie dostawało...

o. A. M. Carré

(ciąg dalszy ze strony pierwszej)  
stwa — to wszystko działa przeciwko woli Stwórcy, który ogłosił prawo obrony życia i dał światu Zbawcę, aby przez Zmartwychwstanie zwalczył śmierć. Jego Kościół głosi pochwałę życia i przypomina, że „życie jest Światłością ludzi” (J 1, 14). (...)

#### 4. Obrona trwałości małżeństwa

(...) Zważmy, że to stało się wymaganiem polskiej racji stanu, naszego narodowego „być albo nie być” dla rodziny zagrożonej przez lekkomyślne zawieranie małżeństw i bezmyślne ich rozrywanie.

Ileż trzeba będzie wysiłków, by obudzić wśród nas sumienie chrześcijańskie i narodowe! Ileż zabiegów — by wypowiedziano wojnę samolubstwu i bezmyślności, dogadaniu sobie kosztem rodziny i dzieci. Śluby Jasnogórskie są dziś bardziej na czasie, niż kiedykolwiek w czasach minionych.

#### 5. W obronie miłości, sprawiedliwości i pokoju

(...) Trzeba więc przypominać, że „każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata” (1 J 3, 10, 11). I trzeba dodać: „Každy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3, 15).

Mogą te słowa wydać się twardymi, ale duch tej Nauki przede wszystkim odpowiada potrzebom dzisiejszym naszego Narodu, w którym muszą zniknąć spory, kłótnie, wrogość, nienawiść, znęcanie się nad ludźmi, byśmy zdołali wypełnić przykazanie miłości i zobowiązanie, płynące ze Ślubów Jasnogórskich. (...)

#### 6. Zobowiązanie do walki z wadami narodowymi

(...) Mogłoby się wydawać, że wobec tylu naszych niewierności Przykazaniom Boga i Ślubom, nie

jesteśmy zdolni wydobyc się z potopu wad, nałogów i grzechów. A jednak, gdy połączymy naszą wiarę, miłość i modlitwę z czynami — „o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego...” (1 J 3, 23)

Przecież z taką odwagą powiedzieliśmy Matce Chrystusowej: „Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem największy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi”. Już wtedy wypowiedzieliśmy „walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości”. Większość naszych niepowodzeń gospodarczych pochodzi stąd, że za przykładem innych narodów radziłyśmy wygodnie żyć i nic nie robić. A przecież Naród nasz jest na dorobku. I tak — po niszczycielskiej wojnie — okazaliśmy wiele prężności duchowej, wiele męstwa, ofiary i wyrzeczeń w wytężonej pracy, która odmieniła oblicze naszej zburzonej Ojczyzny.

Gdybyśmy do tego wysiłku dodali coś nadto! Gdybyśmy wykonali następną część naszych zobowiązań i zaczęli „zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej” — „odnowiłyby się jako orłowa młodość” naszego Narodu (Ps 102). Przekonalibyśmy się, że samym narzekaniem, jęczeniem i bezpłodną krytyką niewiele dokonamy. Naród doskonali się i zwycięża siebie, gdy sam sobie stawia wymagania i nie wygląda wokół „skąd mi przyjdzie pomoc”.

Zważmy, jak aktualne są dziś — po dwudziestu latach — nasze Ślubowania Jasnogórskie, które czerpią swojego ducha i moc z Ewangelii Chrystusa, ze zbawczego Krzyża, z niełatwych dziejów Narodu i jego chrześcijańskiej kultury.

(...) Pomoże nam do tego nasza pobożność do Matki Chrystusowej, nasza wiekowa więź z Bogurodzicą, modlitwa majowa i październikowa, śpiew „Godzi-

nek”, naśladowanie cnót Matki i Służebnicy Pańskiej, Jej wierność Synowi przy Żłóbku Betlejemskim i na Kalwarii, a dziś w Kościele świętym.

Dlatego naszą pracę odnowy wielkopostnej połączyliśmy z drugim już rokiem modlitwy dziękczynnej za sześciowiecze obecności Obrazu Matki Bożej Zwycięskiej. Dlatego przypomniane Śluby Jasnogórskie, które wypływają z ducha Ewangelii i przykazań Bożych, staną się dodatkowym bodźcem do dochowania wierności Bogu, Ewangelii i Krzyżowi Chrystusowemu.

Na tym kończymy, Drogie Dzieci Boże, słowami św. Jana, Opiekuna Matki Chrystusowej i Jej Umiłowanego Syna: „Napisałem do Was, dzieci, że znacie Ojca; napisałem do Was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku; napisałem do Was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w Was, i zwyciężyliście Złego” (J 2, 14).

Jeszcze raz przyłóżcie ręce do pługa, Duszpasterze, Rodzice, Młodzieży i Działo, i nie oglądajcie się wstecz, aż zwyciężycie. Wiedźcie, że „Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego” (1 J 5, 20). Pozostańcie „w prawdziwym Bogu i Synu Jego, Jezusie Chrystusie, On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem Wiecznym” (1 J 5, 20). Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, pokój Boży i uczestnictwo w Duchu Świętym niech pozostają w Was, Dzieci Boże. Błogosławię Was na pracę Wielkopostną i na radości Zmartwychwstania Pańskiego. Amen.

Gniezno — Warszawa, dnia 2 lutego 1977 r.

Stefan Kardynał WYSZYŃSKI

Arcybiskup Metropolita  
Gnieźnieński i Warszawski  
Prymas Polski

# Le Świat KATOLICKIEGO



## PRZEDMIOTY KULTU POWINNY WRÓCIĆ DO KATEDRY PŁOCKIEJ

W czasie wojny hitlerowcy zrabowali z katedry płockiej hermę-relikwiarz z głową św. Zygmunta — patrona Płocka, kielich Konrada Mazowieckiego i patenę do tegoż kielicha. Po wojnie te przedmioty kultu nie zostały zwrócone prawemu właścicielowi — katedrze płockiej. W związku z tym w niedzielę 6 lutego w kościołach diecezji płockiej odczytano następujący telegram Prymasa Polski skierowany do bpa B. Sikorskiego. „Pragnę zapewnić Pasterza Płockiego, że Episkopat Polski w pełni popiera Jego zabiegi o odzyskanie hermy Zygmunto-wskiej z relikwiami oraz kielicha Konrada Mazowieckiego z pateną dla bazyliki katedralnej w Płocku. Żadną miarą te przedmioty kultu religijnego nie mogą być przeznaczone dla odbudowanego Zamku, chociaż jesteście pełni uznania dla starożytności władz o należyte wyposażenie Zamku. Nie można wyposażać Zamku zabytkami kradzionymi ze świątyń. Res clamat dominum”.

## „DNI POLSKIE” WE FRANKFURCIE

Staraniem katolickich i ewangelickich ośrodków dokształcania dorosłych (Katholisches Bildungswerk i Evangelische Erwachsenenbildung) we Frankfurcie nad Menem odbyły się „Dni polskie”. Program obejmował dwa publiczne wystąpienia dyskusyjne — jedno w środowisku katolickim, drugie w ewangelickim. W obu tych spotkaniach głównym referentem był Władysław Bartoszewski. W dyskusji na temat „Polacy i Niemcy — co mają sobie jeszcze do powiedzenia?”, odbytej w siedzibie fakultetu filozoficzno-teologicznego jezuitów St. Georgen, uczestniczyli oprócz referenta prof. dr Klaus Zermack, historyk Uniwersytetu im. Goethego we Frankfurcie oraz Reinhold Lehmann, sekretarz generalny zachodniemieckiej sekcji „Pax Christi”. Głównym tematem wypowiedzi prof. Zermacka były złe tradycje po-

lityki pruskiej wobec Polski, a R. Lehmann — aktualne problemy charytatywne. Drugie wystąpienie odbyło się w starym kościele ewangelickim Nikolaikirche, przy czym w dyskusji uczestniczył również dr Klaus Würmell, kierownik Evangelische Erwachsenenbildung we Frankfurcie. Głównym tematem był problem aktywności chrześcijan na rzecz przewyciężenia tragicznej przeszłości i powiększenia szans na zbliżenie się obu narodów. „Dni Polskie” we Frankfurcie były dobrze przygotowane, m.in. zapowiedziane licznymi afiszami na mieście. Lokalna prasa katolicka i ewangelicka zamieściła informację o „Dniach Polskich”, a dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — obszernie sprawozdanie.

## ZNACZEK POCZTOWY

Tradycją lat ubiegłych w Brazylii wydany został znaczek pocztowy, z którego sprzedaży pieniądze kierowane są na walkę z terrorem. W 1976 r. wydany został w tym kraju znaczek przedstawiający o. Nicodenosa Grundhoffa — franciszkanina, który 23 lata opiekował się trędowatymi w Sao Roque de Parana, pod Kurytybą.

## 20-LECIE „LEADERSHIP”

„Leadership” amerykańskie czasopismo przeznaczone dla zaangażowanych katolików świeckich, które co miesiąc ukazuje się w Kampali (Uganda) w języku angielskim, obchodziło 20-lecie swego istnienia. Periodyk ten jest obecnie rozpowszechniany we wszystkich krajach Afryki środkowo-wschodniej.

## NOWY REKTOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BRAZYLII

Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński, opiekun duchowy Emigracji polskiej, mianował ks. Benedykta Grzymkowskiego, T. Chr. nowym rektorem Polskiej Mi-

sji Katolickiej w Brazylii. Ks. Grzymkowski urodził się 20 IV 1935 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w Poznaniu w roku 1959. Po ukończeniu romanistyki na Uniwersytecie Poznańskim w roku 1965 został lektorem języka francuskiego w Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego. W r. 1967 wyjechał do Brazylii. W Rio de Janeiro objął opiekę duszpasterską nad Polakami, a równocześnie w miejscowym Uniwersytecie Katolickim prowadził wykłady. Od roku 1974 ks. Grzymkowski pełni urząd prowincjała brazylijskiej prowincji Towarzystwa Chrystusowego. W Brazylii księża chrystusowcy duszpasterzują w 20 ośrodkach i obejmują stałą opieką około 150 tys. Polaków i Brazylijczyków.

## MODLITWA WIERNYCH

**Bracia, prosimy miłosiernego Boga o nadejście nowej ziemi w Jezusie Chrystusie.**

1) Za tych, którzy walczą, poszukują i wątpią; za zdruzgotanych doświadczeniem życia: błagajmy Pana.

2) Za tych, którzy wzgardzili miłością Chrystusa, których twarde serce nie potrafi wybaczyć winy: błagajmy Pana.

3) Za kuszonych, za tych, którzy zapomnieli o Bogu w wygodzie życia i jego radości: błagajmy Pana.

4) Za pogrążonych w grzechu, szarpanych ludzką namiętnością: błagajmy Pana.

5) Za naszą braterską wspólnotę, której Bóg powierza swoje słowo; za Kościół powszechny: błagajmy Pana.

Panie, nasz Boże, dziękujemy Ci za to, że otworzyłeś nasze serca na Twoją miłość; rozradowani w niej, powierzamy świat, w którym żyjemy, Twemu miłosierdziu. W Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Amen.

## Za naszą i waszą wolność

Zajechała do Francji późnym wieczorem, kiedy wokół paliły się lampy elektryczne, a na ciemnym niebie migotały drobne punkciki gwiazd. Otoczyli ich ludzie, gestykulując głośno w nieznaną mowę. Odnotowali jej imię i nazwisko, pochodzenie i stan zdrowia, i oddali w ręce monsieur Gruau, właściciela dużej fermy. Gospodarz załadował ją z miejsca na samochód ciężarowy i powiózł w ciemną noc... Marcysia skulona w kącie wozu drżała ze zmęczenia i z przeżywanego wrażeń. Samochód warczał swoim motorem i podskakiwał na wybojach. Jak długo trwała ta jazda, to Marcysia nie miała pojęcia. W pewnej chwili samochód zatrzymał się. Rozległo się głośne szczekanie psa i krzyk gospodarza: „Va, coucher!” Te dwa słowa pozostały jej w pamięci. Nie wiedziała jeszcze wówczas co one oznaczają, tak jak nie wiedziała wielu innych rzeczy. Zrozumiała tylko, że odnosiły się do psa, bo pies ucichł w jednej chwili, a głos gospodarza skierował się teraz już w jej stronę. Zeszła z samochodu i podążyła za swoim opiekunem i pracodawcą.

Dom państwa Gruau był zbudowany z białego kamienia i zajmował centralne położenie wielkiego podwórza, podczas gdy po jednej i drugiej stronie znajdowały się chlewy i stajnie.

Pani Gruau była wysoką kobietą, lat czterdziestu, o rysach miłych i szlachetnych, w których można było odszukać śladów minionej piękności. Głos miała autorytatywny, ale bez ostrego i władczego tonu, jaki przebijał u jej męża. Marcysię powitała skinieniem głowy i uśmiechem, który dodał dziewczynie otuchy. W tym obcym domu czuła się już mniej samotnie niż wydawało się jej w pierwszej chwili. Powierzono jej dojenie krów i opiekę nad drobiem.

Ciężkie jednak wydawały się jej pierwsze dni na francuskim podwórku. Obce słowa padały wokół niej, których znaczenia mogła się tylko domyślać. Każdą czynność pokazywano jej na migi, a czasem i lekkim szturchaniem. Szczególnie wiele przykrości sprawiał jej Michel, parobek od koni, który stale deptał jej po piętach i nagabywał ją bez przystanku. Znosiła jego udręczenia w milczeniu, bo komuż miała się pożalić i jak. Wieczorem kładąc się spać w małej izdebce na poddaszu, popłakiwała z cicha i żaliła się wywołanej w pamięci matce słowami pokrzywdzonego dziecka. Nie rozmawiała z nikim po polsku, bo i z kimże? Była jak prawdziwa sierota w obcym świecie, skazana na milczenie i zgryzotę. Jeśli wykonała dobrze swoją pracę, płacono jej uśmiechem. Jeśli wykonała źle, to czekały ją szturchańce i przekleństwa. Nikt się za nią nie ujął. Nikt jej słowem nie wytłumaczył. Szła przez życie jak ślepiec po omacku, kierując się intuicją i dziecięcym rozsądkiem. Męczyła ją ta praca i nieudolność własna do tego stopnia, że kiedy znalazła się na chwilę w samotności, płakała jak dziecko i gryzła aż do krwi. Stawała jej wówczas przed oczyma twarz matki, pozostałego rodzeństwa. Tam w tym małym biednym domku rodzinnym odnajdywała radość i szczęście. Nie mogła przeboleć tego wyjazdu i straszliwej rozłąki z najbliższymi.

Dni jednak płynęły i zima francuska zawisła nad światem. Słońce bawiło się z chmurami w „chowanego” i nigdy nie wiadomo było czy będzie pogoda czy też słońce. Wprawdzie nie było dnia żeby deszcz nie padał. Były one krótkie i przelotne i kończyły się zwykle nagłym blaskiem słonecznym. Ludzie jednak przywykli do kaprysów przyrody i nie przejmowali się nimi zbyt. Marcysia nie mogła się tylko przyzwyczaić. Dla niej zima powinna być mroźna i śniegiem wysypana. Tymczasem śniegu nie było nawet na lekarstwo. Obwisłe cielska chmur przelewały się po niebie, a zimny wiatr dmuchał, że zdawało się, że to już prawdziwa zima rozpocznie swoje panowanie. Niestety, była to jeszcze jedna ułuda więcej.

Marcysia powoli wdrażyła się do pracy, którą jej gospodarze zlecali. Robiła wszystko bez szemrania i z zapałem. Doiła krowy, czyściła chlewy, łuskała groch i fasolę, fabrykowała sery i rozlewała wino do butelek.

Nauczyła się już kilkunastu powszednich słówek francuskich, z których kleiła nieforemne zdania. Przywykała z każdym dniem do nowego życia i tej francuskiej rodziny. Co prawda roboty nigdy nie ubywało. Jak jedna się skończyła, to zaczynała się druga. Jednak nikt specjalnie jej nie dokuczał, nikt nie gonił. Była uczciwa i solidna w pracy i wypełniała dobrze swoje obowiązki.

Jedynie tylko Michał odgrażał się jej nie wiadomo dlaczego i nazywał ją „łajzą”. Bolało ją to przezwisko, że nawet łała ły z tego powodu, ale nie skarżyła się nikomu.

W okresie Bożego Narodzenia powiały silne wiatry i spadł śnieg. Ziemia przybrała się w jednej chwili w weselszą szatę, stwarzając świąteczny nastrój.

Marcysia cieszyła się jak dziecko i nuciła półgłosem koledy.

W przeddzień wigilii wybuchł wielki skandal. Zginęła portmonetka z pieniędzmi, którą pani Gruau po przyjeździe z miasta położyła na kredensie i udała się do obory, bo jedna z krów ocieliła się. Trzeba było być przy tym zabiegu, tym bardziej, że monsieur Gruau pojechał z Michelem po drzewo do lasu.

Marcysia siedziała w kuchni i obierała kartofle na obiad, gdy zjawił się Michel. Przyszedł do kuchni niby to się ogrzać i z miejsca zaczął brutalnie zalecać się do dziewczyny. Marcysia broniła się, a kiedy nie odstępował, uderzyła go w twarz. Chłopak poczerwieniał z gniewu, rzucił jej ze słowem „łajza” jakieś jeszcze dodatkowe przekleństwo i wyszedł. Po krótkiej chwili ukazała się gospodyni i stwierdziła brak portmonetki. Podejrzenie padło z miejsca na Marcysię. Dziewczyna tłumaczyła się, usprawiedliwiała, zaklinała słowem Bożym, tak jak umiała, trochę po francusku, a w znacznej mierze po polsku. Na nic się jednak to wszystko zdało. Portmonetka zginęła wraz z dwoma tysiącami franków. Przywołany Michel oświadczył wręcz stanowczo, że wpadł tylko na chwilę do kuchni żeby się ogrzać, ale zaraz po minucie wyszedł, bo czekał na niego gospodarz, by zrzucić drzewo z ciężarówki. Pani Gruau nie twierdziła wyraźnie, że Marcysia ukradła jej te pieniądze, ale widać było, że całe jej podejrzenie skierowane było na dziewczynę. Od tej chwili atmosfera w domu stała się napięta i nieznośna.

(ciąg dalszy nastąpi)

## Ludzie są tacy

**WIERZYĆ SIĘ NIE CHCE, ALE...**  
Statystyka domu dla umysłowo chorych w Caen wykazała, że wśród 357 pensjonariuszy 5 uważa, że są tygrysami, 2 podaje się za Mahometa, 1 za Hitlera, ale aż 320 za Napoleona Bonaparte.

Zestawiając raporty muzealne z danymi od prywatnych kolekcjonerów w Anglii okazało się, że w kraju tym jest tyle przepasek na oko admirała Nelsona, że musiałby on zmieniać je dwa razy dziennie w czasie swego życia.

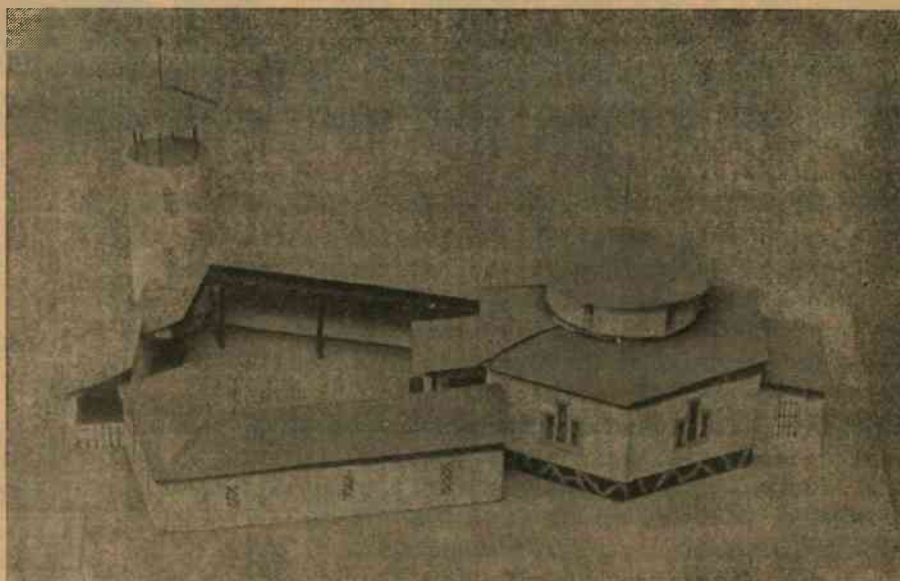
Aparat do ucinania szczurzych ogonów zgłoszono do opatentowania w Paryżu. Jego wynalazca twierdzi, że po obcięciu ogona szczury topią się z rozpaczy w morzu.

Kierowcy Mediolanu wystosowali apel o zmniejszenie ilości znaków drogowych w tym mieście, ponieważ w centrum przypada na każdą ulicę ok. 50 znaków, których obserwacja nie pozwala na dostateczne zwracanie uwagi na ludzi, przechodzących niewłaściwie jezdnią.

**RATUNEK... DLA MĘŻCZYZN.** *Małżeństwo — to ratunek dla mężczyzn. Tak twierdzą naukowcy: psychiatrzy i psychologowie. Na jednego żonatego mężczyznę w wieku 20—44 lat, który umiera na gripę lub zapalenie płuc, przypada aż 6 kawalerów. Na 100 tys. Amerykanów przypada tylko 7,7 samobójstw samotnych kobiet i aż 32,2 samotnych kawalerów. Na każdą 23-letnią pannę, która czuje się nieszczęśliwa, aż trzech samotnych mężczyzn w tym wieku to neurastenicy. A więc, ratunek — to małżeństwo, dom i dzieci.*

**NIEZWYKŁY JĘZYK.** *Jezykiem niepodobnym do żadnego innego na świecie posługuje się 1 000 mieszkańców wysokogórskiej wioski Chinalung, na pograniczu wiecznych śniegów, w Azerbejdżanie. Jezykoznawcy stwierdzili, że język ten należy wprawdzie do grupy iberokaukaskiej, posiada jednak niezwykle skomplikowaną gramatykę oraz niespotykaną nigdzie wymowę. Wiele słów pochodzi z perskiego, arabskiego, azerbejdżańskiego i rosyjskiego.*

## Migawki z kraju Kirdów



Kościół pw. błog. Eugeniusza de Mazenod w Tcholliré, w płn. Kamerunie

W czasach podboju kolonialnego uważano, że Afryka jest krajem dzikusów, a to, co się chowa w duszy Afrykanina jest z gruntu złe. Posłannictwem Europy było zburzenie wszystkiego, co afrykańskie, by dopiero na jego gruzach budować zręby nowej, oczywiście zachodniej kultury.

Z tego „programu” wyłamywali się misjonarze. Mówili przede wszystkim o kulturze afrykańskiej i z niej usiłowali coś wybrać i zaadaptować do nowego Kościoła. Były to próby często nieśmiałe. Wreszcie papież Paweł VI w czasie swego pobytu w stolicy Ugandy, Kampali powiedział wprost: Afrykanie mają prawo wejść do Kościoła z całym bogactwem swej własnej kultury. Afrykanin nie musi przestać być Afrykaninem, by stał się wyznawcą Chystusa.

Praktyczna realizacja tej zasady jest procesem na wiele jeszcze lat. Choćby sprawa afrykańskiego budownictwa sakralnego. Czy możemy powiedzieć, że budujemy dziś kościoły w stylu afrykańskim? „Styl afrykański” rozumiemy jako styl wypracowany przez Afrykanów i nawiązujący do pierwowzorów afrykańskich. Architektów-Afrykanów specjalizujących się w budownictwie sakralnym, w Kamerunie jeszcze nie mamy. Budownictwa monumentalnego w ogólności, a sakralnego w szczególności, Kamerun również nie zna. Zatem na obecnym eta-

pie możemy jedynie mówić o poszukiwaniach afrykańskiego stylu budowy kościołów.

Polscy misjonarze w Kamerunie mają swój wkład w wypracowaniu rodzimego budownictwa sakralnego. Negatywnie przez to, że nie budują kościołów w stylu czysto europejskim. Pozytywnie, że przedstawiają Afrykanom pewne propozycje i obserwują następnie ich reakcje: czy Afrykanie afirmują ten kościół jako swój, czy też chwalą go i podziwiają, bo są zawsze grzeczni, ale w swojej misji chcieliby mieć inny kościół.

W tradycyjnej kulturze afrykańskiej, kult Boży sprawowano w miejscach ustronnych, odosobnionych. Często gdzieś pod świętym drzewem na sawannie czy na skale wysoko w górach. Dziś kościół czy kaplica misyjna jest we wsi lub blisko wsi. Chcą jednak nasi Kirdowie, aby miejsce, gdzie sprawuje się ofiarę mszy św. było odizolowane od zgiełku codziennego życia. Nie lubią tzw. mszy polowej, nie zaakceptowali proponowanego przez Francuzów „l'aire sacrée”. Choć upał i zaduch dokuczają, wolą jednak wysłuchać mszy w ciasnej kaplicy. Kaplica, zwłaszcza na sawannie, jest nadzwyczaj skromna. Ale zawsze ma ściany, z gliny czy maty słomianej, jest miejscem przeznaczonym wyłącznie do służby Bożej.



Fragment kościoła w Figuil, w północnym Kamerunie

Musi to być budynek dobrze wietrzony. Wielkich okien nie można robić, mają przecież być ściany. Polscy oblaci w Północnym Kamerunie zaproponowali w Figuil i Tcholliré zadaszenie tylko wokół ścian, tymczasem polscy fideodoniści w Południowym Kamerunie zaproponowali przemysłne wietrzniki między dachem a ścianami. Na Południu trzeba cały kościół nakryć dachem, deszcz bowiem pada przez cały rok. Na Północy jest pora deszczowa trwająca ok. 5 miesięcy, ale i wtedy deszcz pada rzadko w godzinach rannych, w godzinach mszy św. Można się więc obyć bez dachu. Pod dachem jest tylko kaplica Najświętszego Sakramentu.

Kościół musi mieć dość dużą powierzchnię użytkową. Matki przychodzą do kościoła razem z małymi dziećmi. Gdzie mają je zostawić? Zresztą matka afrykańska nosi swe dziecko na plecach nawet w czasie pracy. Matki karmią dzieci do drugiego roku życia. W kościele musi więc być tyle miejsca, by mogły usiąść i karmić swe dzieci. Jest to czynność naturalna, nikt się nie dziwi, nikt się nie gorszy. Gdy dziecko płacze, sąsiadki nawet zachęcają, by matka dziecko karmiła.

„W domu Ojca jest mieszkań wiele”. W kulturze afrykańskiej trzeba to rozumieć w szerszym kontekście. Do „familii” należą również psy. Psy mają w kościele swe stałe miejsca, jak i ludzie. W stajence betlejemskiej Jezus przebywał w towarzystwie wołu i osła. Dlaczego miałby się misjonarz gniewać, gdy w czasie mszy św. pod ołtarzem znalazłby sobie miejsce pies? Afrykanie to akceptują. Psy zachowują się przyzwoi-

cie, nie przeszkadzają. Czasem ich obecność jest bardzo pożyteczna. Wykrywają i atakują żmije, których ukąszenie grozi śmiercią.

Kwestia wietrzenia kościoła jest aktualna zwłaszcza w porze deszczowej. Kiridowie Północnego Kamerunu mieszkają w typowych, glinianych chatkach krytych słomą. W czasie deszczów dachy przemakają i przeciekają. By dach wysuszyć, trzeba w chacie palić ognisko. Ognisko trzeba palić również po porze deszczowej, gdy temperatura spada rano do kilkunastu stopni i Afrykanie odczuwają dotkliwy chłód. Efekt palenia ognisk w chatkach jest taki, że mieszkańcy są uwędzeni niczym wielkanocne szynki. Gdy kilkuset „uwędzonych” Kiridów przyjdzie do kościoła, misjonarz może dostać zawrotu głowy. Dlatego wyciąga z tego praktyczny wniosek: jak zbudować kościół, w którym wietrzenie byłoby sprawniejsze.

Antoni Kurek, OMI

#### KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

- 27 III — Walne Zebranie KSMP.  
— Zjazd Okręgowy PZK Wschodniej Francji.  
29 III — Walny Zjazd Związku Polek w Libercourt.  
31 III — rekolekcje związkowe młodzieży KSMP.

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

OKRĘGOWY KOMITET KOORDYNACYJNY POLSKICH ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH we Wschodniej Francji. 5 lutego br. w Metz odbyło się walne zebranie Komitetu Koordynacyjnego. Prezesem został wybrany p. B. Kukuryka, wiceprezesem p. Czapka, a pp. Szuba i Woś pozostali na stanowiskach sekretarza i skarbnika. Omawiano sprawę pomocy organizacjom młodzieżowym, ożywienia akcji kolonii letnich i zwiększenia frekwencji w szkołach polskich. Uchwalono pomoc Miejscowemu Komitetowi Polskich Towarzystw w Metz, w odnowieniu i urządzeniu Domu Polskiego. Terminarz zebrań i uroczystości podany zostanie w następnych komunikatach, ale już w tej chwili wiadomo, że: 20 marca — będzie miało miejsce walne zebranie VII Okręgu Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych; 27 marca — walne zebranie Okręgu PZK w Metz; 15 maja — okręgowe święto 3 Maja; 20 listopada — zjazd chórów w Amneville. Podajemy adresy członków Zarządu: prezes B. Kukuryka, 43, rue de Gorze à Rezonville 57130 Ars sur Moselle, tel. 604051; sekretarz Szuba Stefan, 103, rue de la Cheneau, 57000 Metz; skarbnik Woś Fr., 4, rue Louis Hétoux, 57000 Metz.

Zarząd Komitetu Koordynacyjnego

„WAKACJE 1977 Z MUZYKĄ”. Francuska Organizacja Upowszechniania Muzyki (FNACEM), podaje do wiadomości program na rok 1977. W czasie wakacji wiosennych odbędzie się sesja „na nartach z muzyką”, w Szwajcarii, w Feydey sur Leysin, jak również nad oceanem, na Ile de Ré, w dniach od 1 do 17 kwietnia (zone C), oraz sesja w Charlieu (Loir), w dniach od 26 marca do 11 kwietnia (zone A i B). W czasie wakacji letnich zorganizowanych zostanie około 20 ośrodków wypoczynkowych również w Anglii. Wyjątkowe spotkanie dla spędzających wakacje w Chaise Dieu (Haute Loire) będzie miało miejsce w tamtejszym opactwie, 31 sierpnia. Szczegółowych informacji udzielają: FNACEM „Vacances Musicales”, Hôtel des Croisilles, 12 rue du Parc Royal, 75003 PARIS, oraz p. Edward Papalski, rue Maurice Fardoux, 62196 Hesdigneul lez Béthune.

Dzieci, które obecnie chodzą do szkoły mają wszelkie szanse, że będą osobie obchodzą 2000 rocznicę ofiary Chrystusa, początków Kościoła i chrześcijaństwa. Dwa tysiące lat chrześcijaństwa. A jednak... Chrześcijaństwo, to jak bezbrzeżny ocean. Zaledwie stanęliśmy na jego brzegu, jeszcze nie weszliśmy w jego ożywiające wody. Stanęliśmy na brzegu, podziwiamy, zachwycaamy się, wciąż jeszcze nie zanurzyliśmy się, aby się odrodzić do nowego, Bożego życia.

Ostatnie rozważanie wskazywało na jedno z największych niedopatrzeń. Zupełnie **nie doceniamy jednego z wymiarów chrześcijaństwa i zbawienia oraz ewangelizacji**. Wysyłamy misjonarzy do najbardziej dalekich narodów. Zanoszą oni słowa „dobrej nowiny” ludziom najbardziej prymitywnym. **Uprawiamy ewangelizację wszere, ale całkowicie zaniedbujemy ewangelizację w głąb. Zaniedbaliśmy ewangelizację życia.**

Mówimy, że chrześcijaństwo jest religią wcieloną i słuszną. Żadna religia nie jest tak bardzo religią życia jak chrześcijaństwo. Żadna nie przynosi tyle prawdy życia i życiowej nauki. Żadna w swej istocie nie jest tak bardzo życiowa. A jednak bardzo często nasze chrześcijaństwo staje się zwykłą teorią oderwaną od życia i nie oddziałującą na życie. Przeoczyliśmy ewangelizację w głąb. Zaniedbaliśmy ją.

Zapominamy o słowach Chrystusa mówiącego, że nie ten „który Mi mówi: Panie, Panie wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, który spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech” (Mt 7, 21). Jesteśmy jako ci, którzy w kościele i w pacierzu mówią „Panie, Panie”, a potem powróciwszy do domu i do codziennych zajęć, zapominamy czynić wolę Ojca, który jest w niebie. Tymczasem i jedno trzeba czynić i drugiego nie zaniedbywać (Łk 11, 42). Jak daleko jesteśmy od oddania wszystkich spraw życia w Chrystusowe ręce! W jaki sposób Chrystus może uleczyć całość życia od grzechu i jego ciężaru, jeżeli nie oddajemy go w Jego ręce? Jeżeli w całości życia i we wszystkich dziedzinach pracy nie będziemy stosowali Chrystu-

sowych pouczeń — to nigdy ewangelia nie przeniknie całości życia i nie uzdrowi go. Będziemy jak ludzie najbardziej nierozumni, którzy stoją nad brzegiem olbrzymiej rzeki — ale konają z pragnienia, bo... zapomnieli, że jej wodą mogliby ugasić pragnienie swoje.

Celem zbawienia i przyjścia Syna Bożego na świat było uzdrowienie człowieka z grzechu i jego okaleczeń, czyli przywrócenie mu utraconego podobieństwa Bożego. Tym samym człowiek na nowo miał się stać tym, kim miał być na początku, to znaczy widzialnym i materialnym obrazem Boga w świecie, żywym instrumentem Bożego działania. **Przez wybawienie człowieka od grzechu, nie tylko dusza miała być uzdrowiona, ale cały człowiek. To znaczy również całość jego działania w świecie.** Albowiem nic z tego co ludzkie nie jest obojętne Bogu. Co więcej — nic z tego co Bóg stworzył nie jest Mu obojętne. On bowiem z miłości wszystko powołał do istnienia. Jak olbrzymia więc jest odpowiedzialność człowieka za urządzenie tych spraw, które Bóg oddał w ludzkie ręce?

**Na tym tle trzeba rozważyć jedną z największych plag naszego czasu.** Jest ona tym bardziej groźna, że niedostatecznie widzimy czym ona jest. **Tą plagą jest laicyzm.** Krótki przykład najlepiej pozwoli zrozumieć jego przewrotność i wewnętrzną złość. Na przykład ktoś z was całe życie się trudził aby sobie wybudować własny domek. Nagle przychodzi syn i wyrzuca was z domu, dodając że w tym domku, który jest owocem waszego trudu — wy nie macie nic do mówienia. Otóż — to jest laicyzm.

Cały świat, wszystko cokolwiek istnieje jest dziełem Boga. Czy Bóg nie ma prawa do działania swego? Nawet gdy zarząd tym dziełem oddał człowiekowi — to stworzył człowieka na swoje podobieństwo. Bo chciał, aby człowiek po Bożemu świat urządził. Nie dlatego, że Bóg jest egoistą upierającym się przy swojej woli, ale dlatego, że kocha świat i chce jego dobra. A największym dobrem świata jest urządzenie go według Bożych planów i woli. Człowiek, który bez Boga chce urządzić świat, w pierw-

szym rządzie, samemu światu wyrządza krzywdę. Na tym tle trzeba rozważyć i ocenić laicyzm.

Samo słowo „laicki” pochodzi z języka greckiego i oznacza: „będący własnością ludu”. Więc świat laicki to taki, w którym Bóg nie ma praw, bo człowiek jest jego panem. W tym zastosowaniu encyklopedia Larousse mówi, że szkoła laicka to taka, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek wychowanie o charakterze religijnym.

Jeżeli więc mówimy, że jakaś szkoła, czy państwo jest laickie, tym samym mówimy, że w tym państwie Bóg nie ma żadnych praw. W tym państwie rządzi człowiek, który z Bogiem się nie liczy — nawet pod uwagę nie bierze Bożych praw. Jedynym źródłem prawa jest człowiek — bo tylko on jest panem. Bóg zaś nie ma żadnych praw. Takie też jest całe ustawodawstwo laickie, które nie licząc się z Bogiem dzisiaj, zezwala na mordowanie nienarodzonych dzieci, jutro zezwoli na mordowanie kalek i starców, pojutrze wprowadzi dyktaturę partii, która z ludzi wierzących robi obywateli drugiej klasy.

W tym świetle popatrzmy na nasze społeczeństwo, coraz bardziej laickie, coraz bardziej pomijające, a nawet odrzucające Boga. Zobaczmy, że zaraza laicyzmu nie oszczędziła nawet chrześcijan, niby to wierzących. Laicyzm nie tylko nie dopuszcza do ewangelizacji życia, ale coraz bardziej wyrzuca Boga z życia. Pewne syndykaty już wykreśliły z tytułu określenie: „chrześcijański”. Pewne czasopisma przekreśliły słowo: „katolicki”. Szkoła, państwo, ustawodawstwo, organizacje, prasa, radio — coraz bardziej laickie — urządzone są tak, jakby Boga nie było, jakby Bóg nie miał żadnych praw. Przyczyną tego dramatu nie są wrogowie Boga. Oni zawsze z Bogiem walczyli i nadal będą z Nim walczyć. Szatan bowiem nigdy nie usypia. **Winę ponoszą chrześcijanie, którzy zapomnieli o ewangelizacji w głąb.** Którzy zapomnieli, że człowiek, to nie tylko dusza oderwana od ciała i jakby gdzieś w obłokach zawieszona. **Zapomnieli, że człowiek — to cały człowiek złożony z duszy i ciała, że zbawienie i uleczenie człowieka z grzechowego okaleczenia dotyczy całego człowieka i wszystkich jego spraw.** Albowiem nic z tego co ludzkie nie jest obojętne Bogu. **Ofiara Chrystusa była złożona za całego człowieka i za wszystkie jego sprawy — za cały świat.**

Ks. Witold Kiedrowski



## Oaza polskości nad Atlantykiem



Młody duszpasterz — wśród najmłodszych

## DO KS. PRAŁATA TEOFILA MORAWSKIEGO

## Przewielebny i Drogi Księżę Prałacie,

Pragnę podziękować z całego serca Drogiemu Księdzu Prałatowi za Jego długoletnią ofiarną pracę duszpasterską we Francji, a w szczególności za pracę na stanowisku proboszcza polskiej parafii w Coueron.

Bóg przygotował Księdza Prałata do tej niezwyklej pracy duszpasterskiej przez ciężkie przejścia obozów koncentracyjnych, z których wyszedł Ksiądz Prałat z nieuleczalnie nadwyrężonym zdrowiem na skutek doświadczalnych prób jakim był poddawany. Duszpasterska praca wśród Polaków we Francji, jaką podjął Drogi Ksiądz po wyjściu z obozu, była więc naznaczona krzyżem Chrystusowym. Przeżywając ciągłe kłopoty na skutek braku zdrowia podjął Ksiądz Prałat ofiarne wysiłki, aby w tych warunkach, w jakich znalazł się, służyć wiernie Bogu i tym, którzy z różnych powodów znaleźli się na drogach pielgrzymstwa polskiego. Kapłański wysiłek Księdza Prałata przyczynił się do rozwoju wiary według katolickich tradycji polskich wśród tamtejszych Polaków. Będąc ludźmi wierzącymi według przekazanej im wiary przez katolicki naród, w którym Bóg powołał ich do życia, stali się pełnowartościowymi członkami wspólnoty, w której wypadło im służyć.

Dogłębnie wdzięczny za ten ofiarny kapłański wysiłek, który przyniósł widoczne owoce w różnych przejawach wiary tamtejszej Wspólnoty Polskiej, dziękuję jak najgoręcej Drogiemu Prałatowi za wszystko. Niechaj Bóg wynagrodzi Mu to stokrotnie.

Polecając Drogiego Księdza Prałata Miłosierdziu Bożemu i Niepokalanej, łączę najlepsze życzenia i z głębi serca płynące błogostawieństwo na dalszą drogę życia.

**bp Władysław RUBIN**  
Delegat Prymasa Polski  
Dla Duszpasterstwa Emigracji Polskiej

Rzym, 18 styczeń 1977 roku.

Padały słowa: „cytadela polskości”, „bastion”... Ale to mi nie odpowiada: zbyt ponure, choć mocne. COUERON — to raczej coś pogodnego, orzeźwiającego, jakiś głęboki łyk polskości... — po prostu, jak oaza na pustyni.

Jadąc tam na uroczystość pożegnania byłego duszpasterza polskiego, ks. prałata Teofila Morawskiego i wprowadzenia nowego duszpasterza, ks. Edwarda Kawalca, byłego wikariusza parafii polskiej w Paryżu, wiedzieliśmy, że Couëron znajduje się 13 kilometrów za Nantes, że najbliższym sąsiadem jest duszpasterz polski w Normandii, ks. Franciszek Zając, OMI (chyba ponad 200 km), ale nie przeczuwaliśmy jednego: że ta wspólnota parafialna jest tak ż y w a!

Duszpasterz polski przebywa tutaj na stałe od roku 1931, korzystając z gościnnego domu polskich Sióstr Sercanek. Tutaj także znajduje się polska kaplica, składająca się chyba z trzech podłużnych pokojów. Trochę ciasna, zwłaszcza przy większych uroczystościach, ale przytulna. Takie to już nasze emigracyjne duszpasterstwo!

Jadąc wzdłuż Loary (jakże groźnej, zaborczej w tych dniach!) za Nantes, poza zabudowaniami fabrycznymi, można dostrzec niskie domki, baraki, przy pominające cokolwiek kolonie górnicze w Nord czy Pas de Calais. Czy tutaj mieszkają Polacy? Tak, niektórzy. Inni, zwłaszcza młodszy, zajmujący już wyższe stanowiska od rodziców, mieszkają dalej, w HLM-ach, we własnych willach...

Dzisiaj jednak nie widać żadnej różnicy wykształcenia, wieku, pozycji społecznej — wszyscy stanowią jedną rodzinę!

O godzinie 10.30 postępuje w procesji do ołtarza: ks. prałat Z. S. Bernacki, rektor PMK we Francji, ks. prałat T. Morawski, ks. E. Kawalec oraz goście: ks. red. W. Urbanowicz SAC i ekipa „Głosu Katolickiego” — księża L. Brzezina i E. Szymeczko OMI. Jest także zawsze wierny i znany tutaj od lat, br. Władysław Szynakiewicz S. Chr. sekretarz PMK w Paryżu. Nie mogło także zabraknąć proboszcza francuskiego. Ksiądz prob. Camille Brevet darzy wielką sympatią Polaków. Dał temu wyraz także ordynariusz diecezji, msgr Michel Vial, który w przeddzień uroczystości, podczas Bierzmowania w Couëron, wypowiedział wiele ciepłych słów pod adresem Polaków, ustępującego duszpasterza oraz serdecznie po-

witał nowego duszpasterza polskiego.

Wokół ołtarza zgromadzone są już dzieci w polskich strojach narodowych. Rozdziwiają buzie w pieśni: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”... Całość kaplicy wypełniają wierni i najwerniejsi — młodzież, matki, ojcowie, babcie...

Słowa powitania wygłasza młody duszpasterz. To jest bardzo miłe, że ks. Edward wyraża swój podziw i podziękę za trud ustępującego duszpasterza i ze swej strony przyrzeka iść w Jego ślady. Jeszcze jednym miłym akcentem jest przypomnienie, że 27 lat temu obecny rektor PMK we Francji, ks. prałat Z. S. Bernacki, odprawiał tutaj swoją Mszę św. prymicyjną!

Słowo Boże ks. Rektora, oparte na Ewangelii, kreśli rolę kapłana, duszpasterza — jego udręki i radości... Przypominając sylwetkę ustępującego duszpasterza, ks. prałata T. Morawskiego, mówi że był on proboszczem w Boniewie, koło Włocławka. Od roku 1940 był więźniem obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Dachau, poddawany szczepieniom doświadczalnym przeciw malarii. Po wojnie i wyzwoleniu pracuje we Francji, kolejno w Montceau les Mines, Baudras (15 lat) i w końcu 16 lat w Couëron. Za ofiarny trud duszpasterski odznaczony godnością kanonika kapituły kaliskiej, następnie mianowany kapelanem honorowym Ojca świętego.

Słowo Boże kończy się słowami podziękia dla byłego duszpasterza i życzeniami dla nowego, ks. Edwarda Kawalca.

Po miłych słowach, łączy nas wszystkich Najświętsza Ofiara i dar Miłości — Komunia święta.



Od lewej: ks. Brevet, ks. prał. Morawski i ks. Rektor PMK

Słowa nabierają całej pełni w pieśni, śpiewanej od serca, w tańcu, w radości wspólnej na sali parafialnej! Podziwialiśmy, jak można naprawdę bawić się w rodzinie: dzieci, rodzice, młodzież — wszyscy razem! Polacy i Francuzi, małżeństwa mieszane. Francuzi czy Francuzki, pojmujący zaledwie kilka słów, śpiewają po polsku, wymawiają poprawnie słowa tak trudne jak „szła dziewczeczka do laseczka”... Stara i nowa emigracja bawi się razem. Polacy przyjechali z Nantes i jeszcze bardziej odległych miejscowości, a wszystkich łączy jedno: wielka miłość do wiary swych ojców i przywiązanie do tradycji ojczystych!

## ZAPROSILI NAS

**CENTRUM STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH**, Sekcja Polska — na konferencję prof. Jana MYCINSKIEGO, pt. „Polityka zagraniczna króla Zygmunta III”. Konferencja odbyła się we wtorek, 8 marca br., w Instytucie Katolickim w Paryżu.

**POMOC DLA KOŚCIOŁA W UCISKU** (L'Aide à l'Eglise en Detresse), międzynarodowa instytucja katolicka, popierana przez Stolicę Apostolską i Episkopat Francji — na **PIELGRZYMKĘ DO MATKI BOŻEJ W PARYŻU** — prowadzona osobiście przez założyciela tej instytucji, wielkiego przyjaciela Polski i polskich misjonarzy, o. Werenfried van STRAATEN. Nabożeństwa z konferencjami odbędą się w dniach: 2 kwietnia br., o godz. 20.45 i w niedzielę, 3 kwietnia br., o godz. 16.00 — w kościele M. Bożej Zwycięskiej, Place des Petits Pères (Paris 2, metro: Bourse-Pyramides).



## KALENDARZ

### 22 marca, św. Zachariasza

Był grekiem pochodzącym z Italii. W grudniu 741 roku został wybrany papieżem. Poparł króla Franków, Pepina Młodszego, faworyzował misje św. Bonifacego w Niemczech.

### 24 marca, św. Katarzyny Szwedzkiej

Urodziła się około roku 1330 jako córka Ulfa Gudmarssona i św. Brygidy. Przed r. 1344 wydano ją za rycerza, Edgarda z Kyren, którego skłoniła do życia w wstrzemięźliwości. W roku 1350 udała się do Rzymu na jubileusz Roku Świętego, odbyła również wraz z matką pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po śmierci matki trudzi się przede wszystkim wokoło dwóch spraw: starań o kanonizację matki oraz urządzenia fundacji w Vadsteinie, ośrodka nowego życia zakonnego. Obie sprawy doprowadza do końca. W r. 1380 Katarzyna wraca do Rzymu do Vadstenu, schorowana i znużona, gdzie umiera 24 marca roku następnego.

### 25 marca, Zwiastowania Pańskiego

„Do wypełnienia słów obietnic Bożych, do Wcielenia się Słowa, potrzebne było „fiat” Maryi. I Ona, choć tajemnicy nie rozumie, bez wahania zgadza się na wolę Bożą. „Niech mi się stanie według słowa Twego”.

### 25 marca, św. Huberta

Był opatem w Marolles, we Flandrii. Zmarł około 680 roku.

## Olbrzym

W poniedziałek, 7 marca br., chyba każdy miłośnik filmu odprawił czuwanie przy telewizorze do północy. Wy trwałem i ja, mimo męczącej niedzieli (odwiedziny dzieci z wnukami!).

Film produkcji amerykańskiej pt. „Olbrzym” przedstawia na tle jednej rodziny, dzieje gwałtownych przemian zachodzących w społeczeństwie Teksasu pod wpływem odkrycia ropy. Rock Hudson gra rolę potężnego hodowcy bydła, który nie może pogodzić się np. z nowobogackim James Dean'em, multimilionerem w krótkim czasie. Osobny aspekt stanowi rasizm i walka z nim pięknej Liz Taylor — wzorowej matki, wiernej żony i pełnej miłosierdzia pani, dbającej o dolę swych robotników — Meksykanów...

I tutaj dochodzimy do najpiękniejszego momentu filmu, gdy Liz Taylor po latach wyznaje mężowi: zawsze kochałam cię i podziwiałam twoją wielkość i siłę, ale wiesz kiedy wydawałeś mi się największym? Olbrzymem? — gdy stanąłeś w obronie biednych ludzi — Meksykanczyków, których oberżysta nie chciał obsłużyć i gdy... leżałeś znokautowany wśród sałaty!!!

Powierzchniowo sądząc, to była kłęska i pozycja cokolwiek śmieszna, ale wielkość okazuje się prawdziwa w walce o GODNOŚĆ, RÓWNE PRAWA DLA WSZYSTKICH LUDZI!

Film ten mimo woli łączę w myślach z artykułem I. R. Jasiczyka Krajewskiego („Myśl Polska” Londyn, 1/15 lutego br.) pt. Uwiad czy rozkwit emigracji? Autor oblicza przychody i rozchody polskiej Emigracji i stara się ustalić saldo: odpowiedź na pytanie: uwiad czy rozkwit? — „Saldo jest więc nie tak bardzo imponujące. Mamy osiągnięcia, ale one są za małe. Wiele z nich zaczyna się kurczyć, zamiast się rozwijać. Młode pokolenie nie wchodzi dostatecznie w życie polskie, nieraz wpadając przez to w tragedie osobiste. Organizacje społeczne stają się coraz bardziej fasadą zewnętrzną, za którą kryje się coraz większa pustka”...

Nie jestem politykiem ani działaczem społecznym. Jestem po prostu jednym spośród licznej rzeszy Polaków na emigracji. Wg. statystyk Stowarzyszenia „Millenium” we Francji zamieszkuje 800 tysięcy Polaków! Jesteśmy więc liczni! Co innego, że tylko

30 tysięcy Polaków należy do polskich Stowarzyszeń! — czyli 4 osoby na 100 (mających obywatelstwo polskie lub francuskie)!

Tak sobie myślę, rozważam: „uwiad” czy „rozkwit”? — a może jeszcze inaczej: „POLSKA EMIGRACJA — OLBRZYM CZY KARZEŁ”? Odrzucam wszelkie wymiary polityki, organizacji, wszelkie liczby i statystyki, jedną przykładam miarę: godność człowieka, walkę o człowieka i jego wielkość prawdziwą, która się sprawdza w codziennym życiu! Olbrzymi polskiej Emigracji, moim skromnym zdaniem, to ci wszyscy, którzy pracowali uczciwie, którzy walczyli o wolność na wszystkich frontach świata nie żałując ostatniej kropli krwi, którzy i dzisiaj potrafią służyć innym w stowarzyszeniach, w rodzinie, w pracy, w modlitwie czy cierpieniu... Karły polskiej Emigracji — to ludzie samolubni, wygodni, niejednokrotnie obrośli w dostatek i tytuły, ale ciałni i głusi — pokryje ich noc zapomnienia...

W Wielkim Poście robię taki sobie rachunek sumienia i jednego jestem pewien: kocham i jestem kochany, służyłem Bogu i Ojczyźnie jak potrafiłem, a Siostry z Bractwa Żywego Różańca na pewno pomodlą się kiedyś za spokój mej duszy...

Paryżanin

#### OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”

Jakubnik José, Vesoul (70); Rorata Antoni, Fleville Lixieres (54); Adwent Stanisław, Strasbourg (67); Nawojka Wanda, Albi (81); Żukowski Jan.

Ks. Dymek Stanisław CM — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Soissons (02) zebrane przez pp. Podgórską i Nowak: Miklasz 50, Mazgaj Antoni 50, Drogomierscy 50, Pochodaj 20, Woźniak 20, Klauza 30, Sadło 30, Pontowicz 20, Mruklik 20, Szczuka 20, Rzeszutko 20, Łada 20, Laskus 10, Kozłowska 10, Mazur 10, Ulak 10, Rutyna Ł0, Kowalczyk 10, Kasprzyk 10, Mikrut 10, Bielecki 10, Wojciechowski 10, Hójka 7, Szymaniak 5, Podgórska 50, Rus 10, Kowalska 10, Gajewska 5, Kowalska 5, Czapla 5, Cymbalista Maria 50, Głuszak Franciszka 50, oraz anonimowo od różnych Parafian 153 F.

#### Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

#### RESTAURACJI Firma Brzostek

Paryż 17, 11 rue Jouffroy  
metro Wagram

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszanek czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta. Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

Sklep czynny od 10 do wieczora.

W niedzielę nieczynny.

#### GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous JOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

Ks. Wroński Jan SAC od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dijon i okolicy (21) 535 F.

Ks. prał. Ankierski Rajmund od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Harnes i Fouquieres s/Lens (62) 1 630 F.

Ks. Zyglewicz Stanisław SAC od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Oignies, Ostricourt, Libercourt, Carvin i Gourrieres (62 i 59) 1 700 F.

#### Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis. rue St-Honoré 75001

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Rok C)

20 marca 1977

**Antyfona na wejście** Iz 66, 10-11

Wesel się Jeruzalem a wszyscy, którzy je miłujecie, spieszcie tu gromadnie, bierzcie udział w jego radości, którzyście się społem smucili, radujcie się i nasycajcie rozkoszą tutaj u źródeł waszej pociechy.

## MODLITWA

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz dzieła pojednania rodzaju ludzkiego, spraw prosimy, aby lud chrześcijański z ochoczą pobożnością i wiarą spieszył ku zbliżającym się świętom. Przez Pana naszego.

## MODLITWA NAD DARAMI

Z radością przynosimy Tobie, Panie, dary służące naszemu zbawieniu pokornie Cię błagając, abys nas nauczył otaczać je czcią należną i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Antyfona na Komunię** Łk 15, 32

Synu, trzeba się cieszyć z tego, że brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się.

## MODLITWA PO KOMUNII

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, prosimy Cię, napełnij serca nasze blaskiem twojej chwały, abyśmy zawsze czynili to, co miłe Twojemu Mąjestatowi, i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## CZYTANIE I (Joz 5, 9a, 10-12)

### Czytanie z Księgi Jozuego

Pan rzekł do Jozuego: „Dziś zrzuciłem z was hańbę egipską”. Rozłożyli się obozem synowie Izraela w Gilgal i tam obchodzili Paschę czternastego dnia miesiąca wieczorem, na równinie Jerycha. Następnego dnia Paschy jedli z plonu tej krainy, chleby prażone i kłosa prażone tego samego dnia. Manna ustała następnego dnia, gdy zaczęli jeść plon tej ziemi. Nie mieli już więcej synowie Izraela manny, lecz żywili się tego roku z plonów ziemi Kanaan.

**PSALM 34, 2-7**

### Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,  
Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.

Dusza moja chlubi się Panem,  
niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Wysławiajcie ze mną Pana,  
wspólnie wywyższajmy Jego imię.  
Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał  
i wyzwolił od wszelkiej trwogi.

Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością,  
oblicza wasze nie zapłoną wstydem.  
Oto zawołał biedak i Pan go usłyszał,  
i uwolnił od wszelkiego ucisku.

## CZYTANIE II (2 Kor 5, 17-21)

### Czytanie z Drugiego listu św. Pawła do Koryntian

Bracia: Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

**Chwała Tobie, Królu wieków** (Łk 15, 18). Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie”. **Chwała Tobie, Królu wieków.**

## EWANGELIA (Łk 15, 1-3, 11-32)

W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i

uczeni w Piśmie: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść:

„Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zebrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, które jadały świnie, lecz nikt ich mu nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: „Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników”. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. Przyprawcie go utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to znaczy. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonil twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę”. Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”.